Rok III. Kraków, 18 sierpnia 1901. Nr. 8.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt. | W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedyńczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Mikołajska Nr. 30.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 30.

Numera pojedyńcze „Niewiasty polskiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zmiana adresu: Już nie Szpitalna 21, ale Mikołajska 30.



WNIEBOWZIĘCIE.

Najświętsza Marya Panna miała rok szesnasty, kiedy stała się Matką Pana Jezusa, a ponieważ wraz z Synem przeżyła 33 lata, kończyła zatem rok 49 wówczas, gdy Zbawiciel umierając oddał Ją w opiekę umiłowanego ucznia św. Jana. O życiu Maryi po śmierci Syna nie mamy wiadomości w Piśmie św.; to co wiemy, wiemy z tradycyi czyli ustnego podania krążącego między pierwszymi chrześcianami, a spisanego przez uczniów apostolskich. Według tego podania, Matka Boska żyła jeszcze po śmierci Zbawiciela lat 14, dożyła zatem lat 63. Św. Meliton, żyjący w II. wieku po Chrystusie pisze, że na rozkaz Boży doniósł Jej Archanioł Gabryel dzień i godzinę skończenia doczesnego żywota na ziemi, a zaczęcia wiecznego życia w niebie. Przyniósł jej gałązkę drzewa palmowego, aby jako tryumfatorka nad światem, ciałem

i czartem i wszelką niewiernością, do nieba wstępowała. Śmierć Jej nie miała w sobie nic grozy ni boleści, owszem była dziwnie słodką i miłą. Marya nie znała śmierci; śmierć nie pochodziła ze słabości lub choroby, ale z ognia miłości Boskiej, której serce znieść nie mogąc bić przestało. »Jako bez boleści porodziła, tak też bez boleści ze światem się rozstała« (św. Jan Damascen). Według starej tradycyi, na trzy dni przed zgonem Najśw. Panny, moc Boża zgromadziła Apostołów z różnych stron świata do Jerozolimy. Przybyło też wielu wiernych, aby choć raz jeszcze zobaczyć tę śliczną Zorzę, głos Jej usłyszeć, ostatnie błogosławieństwo otrzymać, aby ręce i nogi ukochanej Matki oblać łzami żalu i radości. W tym samym wieczerniku, w którym Zbawiciel spożywał ostatnią wieczerzę, Marya usiadłszy na małem łóżeczku, trzymając palmę w ręku, pociesza swe dzieci, zachęca je do miłości Krzyża i wytrwania w dobrem i obiecuje im swą opiekę. Wtem nagle światłość jaśniejsza nad słońce napełniła skromną izdebkę i oto Syn Jej najmilszy w orszaku mnóstwa aniołów i Świętych Pańskich przychodzi na spotkanie Matki swojej i zabiera Jej błogosławioną duszę do przybytków niebieskich. Dały się przytem słyszeć pienia aniołów.

Nazajutrz niewiasty namaściły święte zwłoki, apostołowie zaś zanieśli je na swych barkach do groty, niedaleko ogrodu Getsemani. Gdy trzeciego dnia zjawił się św. Tomasz, który sam jeden spóźnił się na pogrzeb, i zapragnął widzieć Matkę Zbawiciela, odpieczętowano grób, lecz ciała już nie znaleziono tylko kwiaty i białą chustę, w którą było owinięte. Marya mocą Bożą wskrzeszona dnia trzeciego, wziętą została do nieba z ciałem i duszą i stała się Królową nieba i ziemi, szafarką wszystkich łask.

Teraz o Maryo — woła św. Grzegórz z Nikomedyi, nic się nie oprze Twej władzy, nikt nie wyrówna Twej mocy, wszystko ulega Twoim rozkazom, wszystko słucha Twoich poleceń, wszystko służy Twojej potędze. *Ks. St. N.*

O wychowaniu dziatek.

3. Matka jako wychowawczyni dziatek, powinna bacznie na swój język uważać.

Kiedy słyszę mówiące dziecko, wiem, jak mówi jego matka. Dobrej lub złej wymowy, brzmienia głosu i całego sposobu wyrażania się, uczy się dziecko od matki. Ono przypatruje się dokładnie jak matka wargami porusza, słucha uważnie tonu jej mowy, zwykle prawie bezwiednie ją naśladuje, aż wreszcie mowa dziecka, staje się echem mowy matki. Jeśli więc już z tego powodu matki powinny się zawsze starać o wyraźną i czystą wymowę, jakoteż o szlachetny sposób wyrażania się, to jednak treść ich rozmowy, to co do dziatek mówią, jest jeszcze ważniejsze.

Matka jest pierwszym i najlepszym nauczycielem dziecka. Wszystko to, czego się dziecko od matki w maleństwie uczy, zakorzenia się głęboko w jego duszy i zwykle decydująco wpływa na jego charakter.

Niektóre matki stanowczo zamało mówią ze swojemi dziećmi. Usadawiają je zwykle gdzieś w kąciku, dają im zabawkę »dla świętego spokoju« do ręki, zostawiają je same i nawet odpowiadać na ich pytania przychodzi im ciężko i z przykrością. Skutek tego jest taki, że dzieci wzrastają w nieuctwie, rozwijają się bardzo powoli, a później w szkole takie dzieci liche w naukach czynią postępy.

Dlatego, mimo zajęć, trosk i kłopotów, matka powinna często ze swojem dzieckiem rozmawiać. Co i jak dziecku opowiadać powinna, będziemy o tem mówić na innem miejscu, tu z jedną, serdeczną przestrogą zwracamy się do matek.

Zastanówcie się matki sumiennie, czy wasze rozmowy nie przynoszą dziatkom jakiegokolwiek zgorszenia.

Przezwiska bowiem, gruby sposób wyrażania się, złorzeczenia i przekleństwa ze strony matki w obecności dziatek, tłumią w ich sercach szlachetne i delikatne uczucia, i niebawem usłyszy matka z przerażeniem, że niewinne usta dzieci te same powtarzają wyrazy.

Jeśliś więc matko dotychczas mało uważała na swój język i dlatego przyzwyczaiłaś się do złego wyrażania się, do przekleństw

i przezwisk, to teraz przez samą miłość do dziecka powinnaś wszelkich dołożyć starań, żeby od tego odwyknąć.

Mowa twoja musi być zawsze szlachetna, czy do dziecka mówisz przyjaźnie czy surowo, czy chcesz je pochwalić, czy też skarcić musisz.

Bardzo też ważną jest rzeczą, *żebyś matko uważała na rozmowy swoje z mężem w obecności dzieci.* W poufnej rozmowie z mężem, zwłaszcza wtedy, kiedy na obecność dzieci zapominasz, objawiają się nieraz najtajniejsze myśli i skłonności twego serca, twoje ukryte życzenia i nadzieje. Nie myśl matko, że dziecko podówczas zajęte, więc nie słyszy. Zdaje się tylko, że ono nie uważa, rozproszone i zabawą zajęte, tymczasem każde słowo pada na wrażliwą jego duszę i głęboko się tam wyciska.

Doświadczenie bowiem uczy, że dziecko prędzej zapomina słowa przestrogi, karcenie wprost do niego skierowane, aniżeli to, co z takich poufnych zwierzeń i wzajemnych opowiadań rodziców podsłuchało. To więcej jakoś wpija się w jego serce i na charakter działa. Jeśli więc dziecko posłyszy, że między rodzicami toczą się rozmowy tylko o zysku i używaniu, o przyjemnościach i zabawach, o błędach bliźnich i ich upadkach, niebawem i charakter dziecka tego samego nabiera kierunku. Przeciwnie kiedy dziecko pozna z rozmowy rodziców, że ich serca są przepełnione miłością Boga i bliźniego, pragnieniem cnoty i wszystkiego tego, co dobre, piękne i szlachetne — serce jego temi samemi zagrzewa się uczuciami.

Niech cię Bóg broni matko, *żeby dziecko słyszało kłótnie, niesnaski, przezwiska wzajemne między tobą a mężem.* Traci powoli szacunek dla ciebie i dla ojca. Póki jest małe, lękać się jeszcze będzie kija i kary, ale ta delikatna, na najgłębszym szacunku oparta miłość do rodziców, w sercu jego ostygnie, straci szacunek dla was, i dobry wpływ ojca i matki osłabnie, i powoli zniknie.

Tak więc matko droga, miłość Boga i miłość twego dziecka domaga się od ciebie, żebyś pilną straż postawiła nad językiem twoim.

Prawdy gospodarskie.

»Proszę też jegomości, mój mąż to tak lubi czytać naszą gazetkę »Niewiastę polską«, że niecierpliwie czeka przyjścia świeżego numeru i zaraz mię wysyła do jegomości po tę naszą gazetkę«.

Tak mówiła do mnie jedna z moich parafianek, która prenumeruje »Niewiastę polską«.

A podobnie, jak ten gospodarz chętnie czyta gazetkę »Niewiastę« dlatego, że znajdują się w niej rzeczy i ciekawe i pouczające, tak sądzę a nawet słyszałem o tem, że i inni gospodarze czytają tę gazetkę. Postanowiłem zatem napisać na podstawie pewnej małej książeczki „*Prawdy gospodarskie dla gospodarzy*“. Czytanie to i ubawi ich i nauczy wielu pożytecznych rzeczy.

A więc w Imię Boże.

Co to jest gospodarstwo wiejskie? Jest to skrzętne chodzenie około roli i dobytku, ażeby praca szła Bogu na chwałę a człowiekowi na pożytek.

Czy praca około roli jest zasługą przed Bogiem? Jest zasługą, bo jest według przykazania boskiego. W Piśmie św. mówi Bóg do człowieka: »W pocie oblicza twego będziesz chleb pożywał».

Co powinien czynić dobry gospodarz i dobry sługa? Bogu cześć oddawać, ludziom uczciwość, roli pracę, od rana do zmroku.

Próżniactwa i boskiej obrazy,
Unikać jakby zarazy.

Czy dobry gospodarz tylko dla siebie pracuje? Nikt na świecie tylko dla siebie samego nie pracuje, ale owszem w każdej pracy, czy w rzemiośle czy w czem innem musi być przecie pożytek i dla drugich.

To samo i gospodarz, nie pracuje tylko dla siebie ale i dla wszystkich, którzy ziemi nie mają a jeść potrzebują.

Kęska chleba
Wszystkim trzeba;
Więc kto z roli chleba sporzy,
Łaskę Boga sobie mnoży.

Kto jest złym gospodarzem? Ten, co kościół omija, karczmę ma za dom, dom za łóżko, łóżko za pracę, pracę za dopust boży, a ręce zawsze w zanadrzu:

Co w święta w niedziele,
Nie bywa w kościele;
Co przy pracy chucha,
Przy jedzeniu dmucha;
Ochotny do szkody
Jak ryba do wody;
Komu karczma świat,
Każdy hultaj brat.

Kto jest złym sługą?

Co w pracy niedbały,
W mówieniu zuchwały,
Co kłamie i kręci,
Na cudze się nęci;
Przy robocie łazi
Niby mucha w mazi;
Bydlątko nieboże
Wygłodzi, zniemoże;
Co rok służbę zmienia,
I jest bez sumienia.

Czy niedbały gospodarz i zły sługa Pana Boga obraża?

Bardzo obraża, bo Pan Bóg przykazał żyć uczciwie i pracowicie.

Kto próżniak, niedbalec, niepoczciwie służy,
Ten duszę piekłu na mieszkanie dłuży.

Czy w gospodarce zawsze tylko starego zwyczaju się trzymać czy też i czego nowego imać się godzi?

Starego się trzymać kiedy dobry, nowego się imać kiedy lepszy. Ludzi na świecie przybywa, ale ziemi nie przybywa; więc trzeba do tego bardzo dochodzić i starania przykładać, żeby ziemia coraz lepiej rodziła i dobytku coraz więcej przybywało.

Kiedy oranie jest dobre?

Kiedy skiby na głębokość, na szerokość i na prostość składają się jak pod miarę.

Wtedy orce rola rada,
Gdy się równe skiby składa.

Kiedy radlenie jest dobre?
Kiedy całą rolę raz koło razu radłem się poruszy.
Kiedy bronowanie jest dobre?

Kiedy bryły rozbite a rola spulchniona,
Czysta bez chwastu, niby wypielona.

Czy w każdym czasie można w roli robić?
W mokrej roli nigdy nie robić ani pługiem, ani radłem, ani broną, dlatego starzy uczą:

Kiedy mokre role,
Nie chodź z pługiem w pole.

Czy trzeba role pogłębiać?

Kto pogłębia role,
Ten powiększa pole.

Ale trzeba pogłębiać zwolna najlepiej pod zimę i tam gdzie gnój przypada:

Gdy masz w polu złożyć gnój,
Puszczaj głębiej pług i krój.

Czy gospodarz powinien dbać o gnój?
Najwięcej dbać powinien:

Bo gnój to wielki dobrodziej
Bez niego rola nie rodzi.

Czem się gospodarz najwięcej bogaci?
Dobytkiem, bo gdzie wiele bydła tam wiele gnoju, a gdzie wiele gnoju tam i dobry. Powiadają też starzy:

Gdzie pełno w oborze,
Tam pełno w komorze.

O kąpielach.

Uwagi dla matek.

Na same żniwa dał Pan Bóg skwarną pogodę, ludzie schyleni cały dzień nad zagonem nie żalą się i nie przykrzą sobie, bo każdy czuje, że to chleb, który zebrać trzeba, i dziękować Bogu, że go zbierać pozwala. — Ludzie spoceni i całodzienną pracą umęczeni, potrzebują ochłody, a że w każdej prawie wsi staw lub rzeczka, więc wieczór roi się woda od kąpiących, a dzieci, to cały dzień chluszczą się w wodzie. Nie byłoby to źle, bo kąpiel i dla czystości i dla zdrowia potrzebna, gdyby pod dozorem kogo starszego, jakiej kobiety starej, co już sama na zarobek wyjść nie może. Dobrze byłoby, gdyby chłopi i chłopaki kąpali się o jednym czasie, a dziewczęta o drugim, ale tak jak się dzieje, to nie pięknie i nie dobrze. Nietylko dzieciaki nagusieńkie skaczą po płytkiej wodzie, jakby nie przymierzając te żabki, ale i starsze, co gorzej chłopcy i dziewczęta kąpią się razem bez ubrania, wychodzą z wody jedne na widok drugich, a przytem gry, śmiechy, figle wcale nieprzyzwoite. Moje matki kochane, tak być nie powinno. Ośmio, dziesięcioletnie dziewczęta z chłopcami kąpać się nie mogą, i chyba niepotrzeba wam mówić dlaczego. Ale co trzeba powtarzać, to że dzieci, a zwłaszcza dziewczęta, matek słuchać powinny, że jak nie słuchają, to samych matek wina. Niechże matki zakazują i pilnują. Dobre kobiety we wsi, to więcej znaczy niż wójt i żandarm, cały porządek we wsi od nich zależy. Niech matki na to nalegają, aby chłopstwo kąpało się w południe, a dziewczęta wieczór, a zawsze niech jedna, druga matka będzie z niemi. Gdzie się to zrobić nie da, tam zakazać dziewczętom kąpieli. Niech do komory zaniosą sobie wieczór cebrzyk i konewkę z wodą, niech się całe wymyją, płachtą wytrą, a lepiej się jeszcze ochłodzą, niż w kąpieli.

Woda człowiekowi potrzebna dla czystości, ale czystość ciała nie może się kłócić z czystością duszy. Wszak nie darmo mówimy: *grzeszne ciało*, boć ono raz po raz do grzechu prowadzi: więc i małe dziecko wiedzieć powinno, że to ciało osłaniać, że je przed drugimi kryć należy.

Niechże dzieci małe kąpią się choć w zapaskach, a dziewczęta w spódniczkach: a matki niech pamiętają, że niewinność, raz starta z duszy dziecka już nie powraca, a anioł stróż skarżyć przed sądem Bożym będzie na matki.

Co się u nas robi dobrego?

Pod tą rubryką chcielibyśmy dawać wam wiadomości o różnych choćby drobnych postępach i krokach ku lepszemu, zwłaszcza co do gospodarstwa, o których przyjdzie nam usłyszeć. Tyle się ludzie skarżą, tak wzajemnie judzą i pobudzają jednych na drugich, a o dobrem to najczęściej milczą. A przecież to i pociecha dowiedzieć się, że coś dobrego się dzieje i nieraz zachęta, aby z przykładu i ze sposobności korzystać.

Ktoby z was czytelniczek naszych, wiedział, czy o jakimś porządnem gospodarstwie, czy o jakiejś spółce gminnej, czy o założeniu kasy gminnej, prosimy o wiadomości dokładne, a my ją ogłosimy w Niewieście. Tym sposobem będziemy się dobrem dzielić i zastanawiać się co z tego u nas zastosowaćby się dało.

Dziś donoszą nam o uroczystości, która się pod Krakowem odbyła. Poświęcono nowo założony zakład sadowniczy na Prądniku Czerwonym. Tyle mówiliśmy wam o drzewach i sadach, że chyba was już wszystko zająć powinno, co się sadów tyczy i dlatego tę wiadomość tu podajemy. Kilku ludzi dobrej woli, którym nie chodzi o własny zysk, ale o to, aby podnieść ogrodnictwo w naszym kraju, nabyli kawałek gruntu i ten zakład założyli w tym celu, aby w nim hodować drzewa owocowe jak najlepsze, to jest takie, jakie się w naszym kraju najlepiej udają i najlepszy pokup znaleść mogą. Od jesieni dopiero grunt ten nabyto, a już kilkanaście tysięcy drzew wysadzono, które w ciągu lata będą się oczkować, a inne na przyszłą wiosnę szczepić. Proboszcz z parafii poświęcił cały ten nowy ogród, prosząc o błogosławieństwo Boże dla tej nowej pracy. Poszli tam delegaci z różnych towarzystw gospodarskich i dużo nauczycieli ze szkółek, bo ten zakład przedewszystkiem zaopatrywać będzie w dobre szczepy ogrody szkolne. Dalej, stamtąd Wydział krajowy, który do nabycia gruntu dopomógł, dostawać będzie drzewa do obsadzania dróg krajowych, a wreszcie każdy tam będzie mógł nabywać szczepy bardzo tanie i bardzo dobrze prowadzone. Tam też każdego pouczą, na czem zależy dobroć szczepu i jak się z nim obchodzić. Widzicie, że to prawdziwe dla was wszystkich dobrodziejstwo. Teraz wam powiem o tem obsadzaniu gościńców. Już miejscami, to od Tarnowa ku Wiśle, to koło Wieliczki, gościniec obsadzony jest drzewami

owocowemi na dość długiej przestrzeni, np. na milę drogi i więcej, ale to dopiero początek. Wszystkie nasze gościńce większe powinny być tak obsadzone, a później i gminne i polne drogi, tak jak na Szląsku, w Czechach, na Morawie. Co temu stoi na przeszkodzie?

Najprzód, brak szczepów owocowych, a potem coś innego, o czem też pogadamy. Co do szczepów, to oczywiście nie można bylejakich sadzić; nie tylko muszą być w dobrych odmianach, czyli gatunkach i dobrze prowadzone, ale jeszcze na danej przestrzeni muszą być koniecznie o jednej odmianie; dlaczego? bo dajmy na to, na pół mili, albo mniej lub więcej, wydzierżawi je jeden sadownik: pilnować drzew, których owoc o jednej porze nie dojrzewa, toby mu się nie opłaciło, więc musi mieć na całym kawałku jeden tylko gatunek, czy jabłek, czy śliw, czy wiśni, aby dojrzał odrazu i razem mógł być obrany; rozumiecie więc, wiele to szczepia wyhodować trzeba, aby tak wielkie przestrzenie obsadzić. Ale spytacie może, po co obsadzać drogi? Oto po to gosposiu kochana, że to jest ozdoba i wielkie bogactwo dla kraju, kiedy z każdej mili gościńca po kilkadziesiąt korcy dobrego owocu się zbiera, kiedy sadownicy dobrze zań płacą, kiedy ten owoc w części wywiezie się za granicę, w części w kraju pozostanie i każdy, za małą cenę, dostać może jabłek, śliwek, albo wiśni. Toć na Szląsku, w porze wisien, za bezcen doskonałych wiśni albo czereśni dostanie. Ale, pod jednym warunkiem: aby tych owoców nie obrywano na zielono i nie psuto owoców, a nawet i gałęzi na drzewie, jak się niestety u nas prawie wszędzie dzieje, bo za granicą inaczej — dlaczego?

Najprzód, że ludzie wiedzą, że cudzego tykać nie wolno i że, chociażby tylko śliwka, czy jabłko, to obwarowane jest tem siódmem przykazaniem: «nie kradnij». Powtóre, że owoc zielony niesmaczny jest i zdrowiu szkodzi. Wreszcie, boją się też ludzie, jak się bać powinni ci, którym prawo Boskie nie wystarcza, prawa ludzkiego, to jest żandarma, albo gminnego polowego i kary, która ich nie minie. Opowiem wam tu nie bajkę, ale przykład, o którym wiem, że prawdziwy. Kilka lat temu wypadły wielkie manewry cesarskie, czyli ćwiczenia wojskowe na Morawach. Ciągnęły pułki za pułkami przez porządne wsie morawskie i dziwili się, jaki tam ład i bogactwo. Drzewa przy gościńcach obwieszone były owocem jeszcze nie źrałym, bo to był koniec sierpnia. Póki szły pułki niemieckie, czeskie, póty był spokój, nikt owocu się nie tknął: ale jak nadciągnęły szwadrony ułanów naszych polskich, dalejże w konie zaczęli chlastać pałaszami

owoc zielony, co tylko dosięgnąć mogli, zbierać i gryźć, a najczęściej ciskać niedojedzony, bo im zęby cierpły od kwasu. Gospodarze i kobiety patrzyli i ręce załamywali wołając: «co ci ludzie robią, czy zwaryowali? przecież to owoc zielony: gdyby był źrały, to byśmy ich sami częstowali» i jakoż nie raz, stała dziewczyna albo gospodyni z kobiałką lub fartuchem pełnym gruszek letnich i żołnierzom rozdawała.

Moje matki kochane, nasze to dzieci tak się popisywały i takiego wstydu narobiły nam przed obcymi. A czemu? bo od małości nie nauczone szanować cudzą własność, bo im matki same, ciężko to wypowiedzieć, nieraz powiedziały: a przynieś patyków z sąsiedniego ogrodu, a wytnij narączko koniczyny, albo popaś krowę na cudzem, byle cię tylko nikt nie widział. Gdyby matka dziecko ukarała za każdą najmniejszą szkodę, za każde naruszenie cudzej własności, wierzajcie, że bez żandarma by się obeszło, a kraj nasz inaczejby wyglądał. U nas nikt niczego nie pewny, dlatego i dziko u nas i bieda, bo k r a d z i o n e n i e t u c z y. Kiedyś widziałam młode kasztanki, zasadzone przy wiejskiej drodze: każdy prawie zacięty kozikiem u dołu i na pół z kory oberznięty; powiecie: to ino prosty figiel: a ja wam mówię: to dzikość. Przecież to drzewko nikomu nie szkodzi: w lecie cień daje od skwaru, w zimie w zamieć śnieżną nieraz drogę wskazuje, a zawsze ozdobą jest wsi i gminy, i ten, co je zasadził, to dobrodziej, a ten, co psuje, to wróg i niszczyciel. Tłomaczcie to dzieciom, matki kochane, uczcie je szanować drzewa i wogóle nie lekceważcie w dzieciach drobnych przewinień, pamiętając, że na większe ich nie stać. I chwast nie odrazu bujnie wyrasta, a tępić go trzeba póki młody, bo wiecie, iż urośnie i zagłuszy wam dobre ziarno.

Co Janowa Józefowej radziła.

J a n o w a. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

J ó z e f o w a. Na wieki wieków Amen. A zkąd to kumosiu?

J a n o w a. Z pola, chodziłam zobaczyć co tam słychać. A wy co tak medytujecie, czy broń Boże jakie strapienie macie?

J ó z e f o w a. A któżby to był bez strapienia moja kumosiu. Małe dzieci, mała bieda, jak podrosną to się robi wielka, mam ja z mojemi dość zmartwienia.

J a n o w a. O toż znowu co. Przecież Bogu dzięki wasze dziewuchy pracowite i uczciwe, czemuż się tak trapicie?

J ó z e f o w a. To prawda, ale czy to z uczciwemi dzieciskami kłopotu nie ma. Siadajcie to wam powiem, bo mi jakoś ciężko, a może mi co poradzicie. Sobota dziś więc Wikta i Kaśka chusty sobie stroiły na jutro, a ja się po chałupie kręciłam. Słucham po chwili, a one najpierw gadu, gadu, a po chwili słyszę że Kaśka płacze. Ciekawość mnie zebrała, nadsłuchuję, no i wiecie kumosko co się dowiedziałam? Moje dziewki nie mają się w co ogarnąć do kościoła. Oj, zebrałaż mnie złość, bo przecież Bogu dzięki i na nogi jest co włożyć, w skrzyni spódnic kilkanaście i chustka porządna nie jedna. Jak wezmę się gniewać, skrzyczałem je jak się należy, ale to mi nie pomogło. Siedzę tu i myśle sobie co to dalej będzie. Za naszych czasów inaczej bywało. Wrzeciono ino dziewkom furkało w palcach, koszulę kupną mało kto widział we wsi. Spódnica starczyła Bóg wie jak długo, a tylko we dworze panie przemieniały odzienie i coraz to cudaczniejsze sprawiały. W chałupie o modach nikt nie wiedział. Dziś jak moda to wszystkie to samo mieć muszą, choćby i nie wiem wiele kosztowało. Pieniędzy idzie huk do sklepu, a tu co dnia drożej, więcej grosza potrzeba, jak sobie o tem pomyślę to mi się bardzo smutno robi co to z tego będzie.

J a n o w a. Ej moja kumosiu, smutek się na nic nie przyda, a myśleć o tem co dawniej było, rzecz niepożyteczna. To tak samo jakby kto wczorajszego dnia płakał. Nie wróci on już, daremnie Czasy się zmieniły to prawda, na niejedno nam się wydaje gorzej, ale łaska Pana Boga to i dobrego dużo. O powiem wam Kumosko że to niedobrze tak młodym głowę kłopotać dawnemi czasami, bo im się potem wydaje, że starsi już się na niczem nowem nie znają i powiadają sobie: Mamusia gadają, bo starzy, nie rozumieją że teraz inne czasy. Inne bo one inne kumosiu, ale i my lubiłyśmy się stroić z młodu. Nie w tem sztuka żeby stare chwalić a nowe ganić, ale w tem żeby umieć wybrać z nowych to co dobre. Że się ubierać lubią dziewki, to nie grzech kumosiu. Bo i kiedyż się ubierze? Jak raz za chłopa pójdzie, dzieci przyjdą, kłopoty, bieda, to się i ubierania odechce. To najgorzej że miary u nas zachować nie umieją, nie pamię-

tają że w chałupie tylko się wtedy dobrze dzieje, kiedy gospodyni patrzy i powtarza sobie »Przychodzie, żyj z rozchodem w zgodzie«.

Józefowa. Tak ci to tak. Dawniej po kupno nim się wybrał to się nie raz i rozmyślił i pieniądze zostały, trza było iść do miasta, a dziś w każdej wsi i żydowski sklep i kółko, ledwie za próg z chałupy wyjdziesz, a już i grosze z kieszeni się potoczą.

Janowa. Moja kumosiu, chodzenie do miasta to też nie bardzo dobra rzecz, trafiała się tam po drodze okazya i do wypitki i do wybitki, dość było obrazy boskiej. Mnie się widzi że lepiej w kółku kupić jak czas mitrężyć i do miasta chodzić. Wiem co wam powiem. Oto zamiast się gniewać i wymyślać, to trzebaby dopilnować żeby jak już kupować to dobre rzeczy co to potrwają i nie oblezą w pierwszem praniu, ani się zmienią po deszczu, a potem żeby poszanować jak się już ma w chałupie. Taka gospodyni co nie szanuje starego, nie będzie miała nowego za co kupić. Lepiej zrobicie jeśli zamiast gniewać się na wasze dziewuchy, pogadacie z niemi po dobroci czego one chcą, bo kiedy zobaczą że was to obchodzi to się ucieszą, prędzej wypowiedzą co myślą. A wtedy to już rzecz starszych tak zrobić żeby dobrze było. Jak dzieci widzą że rodzice nie dbają o to co im potrzeba, że nie chcą im żadnej uciechy zrobić, to tracą serce do nich, często bywa, że matka w domu pracuje bez wytchnienia, córka idzie na zarobek, ale w domu pieniędzy nie da choćby było trzeba, tylko składa i kupuje szmaty, a wiem czemu, bo matka nigdy nie pomyślała, że dziewucha już dorasta, żeby się rada ubrała, to też lepiej, jak powiadam, serdeczne dobre słowo powiedzieć, przygarnąć dzieci do siebie, a wtedy nie będą się bały powiedzieć czego chcą, a nasza rzecz pouczyć ich czy im się to mieć należy czy też nie. Kto idzie do sklepu żeby kupować, a nie zastanowi się co mu będzie pożyteczne, ten nie dziw że nic porządnego nie przyniesie do chałupy. Dziewucha, albo i młoda gospodyni, kupuje bo towar ładny, ale nie zastanowi się czy dobry i czy jej się za pieniądze wydane wysłuży.

Józefowa. Może wy i prawdę kumosiu powiadacie, ja się tylko trapiłam, a nigdy mi do głowy nie przyszło jaką radę znaleźćby trzeba.

Janowa. To też my matki powinny się ratować i dobrzeby nie raz było, żeby się tak gospodynie zeszły i o dzieciach pogadały. Widzielibyście coby to ciekawych rzeczy usłyszeć można. Każda

miała kłopoty ze swojemi dziećmi, a jak złemu zaradziła to dobrzeby się dowiedzieć, bo z takiej nauki korzyść byłaby nie lada.

Józefowa. A jakże ja na te mody u moich dziewuch poradzę? Toć przecie i kiedyś kupiły chusteczki na głowę po ośmnaście szustek i wiecie, widziały się jedwabne, a jak je raz pod brodę związały i poszły w tłok do kościoła, tak i po chustkach, spotniały a wyprać się już nie dadzą.

Janowa. Szkoda pieniędzy bo szkoda, ale każdy z nas frycowe kiedyś zapłacić musi więc i one zapłaciły i pewnie im żal, to już i karę mają, ale wy im nic nie mówcie. Jak chcecie to znowu pogadamy, a wtedy wam wytłumaczę jak się jedwab poznaje czy prawdziwy. Pamiętacie pewnie matkę księdza proboszcza co tu był u nas we wsi za naszych młodych lat. Blisko nam było na plebanię to też nie raz tam zabiegałam, a matka jegomościa bardzo była mądra i dobra i ludzie ją kochali. Przecie musicie pamiętać jak to z każdą biedą ludzie się do niej po radę uciekali. Ona i mnie nie jednego nauczyła. Od niej też wiem jak poznać prawdziwy jedwab, jak wełnę od bawełny rozróżnić; dużo ona mnie nauczyła. Dziś już czas mi do chałupy ale znowu tu do was przyjdę to Wiktę i Kaśkę wyuczę żeby pokrzywianych chustek za jedwabne nie kupowały. Zostańcie z Panem Jezusem.

Co się u nas dzieje dobrego.

Pod tą rubryką umieszczać będziemy co tylko nas dojdzie o objawach dobrych, pocieszających w naszem społeczeństwie. Tyle dzienników wysila się aby siać jad nienawiści lub nieufności, Niewiasta rada będzie, przeciwnie, podzielić się z Wami każdą odrobiną dobrego a tego także sporo się dzieje Bogu dzięki, tylko zwykle po cichu. Na początek umieszczamy list któryśmy w tych czasach odebrali. Chociaż być może, że takie uznanie publiczne przykre będzie osobie do której się odnosi, jednakże nie mamy prawa odmówić takich poważnych podpisów. Sądzimy też, że każdy objaw wdzięczności uszlachetnia tych, którzy się na to uczucie zdobyli, i zacieśnia węzły pomiędzy różnymi stanami, które z nich, da Pan Bóg, jedno miłujące zrobią społeczeństwo. List ten dowodzi także, że lud nasz umie uznać i ocenić tych, którzy dla dobra jego szczerze pracują.

Takich więcej.

Nie brak dowodów, że panowie nasi przyczyniają się rozmaitemi ofiarami do podźwignięcia z nędzy cierpiących i opuszczonych włościan. Mamy tu sposobność opisać działalność jednej z pań obywatelek. Myślimy, że ogłoszenie takich czynów może się stać wzorem, przykładem i podnietą do działania w tym kierunku dla całego naszego społeczeństwa, a zarazem niech ono będzie hołdem wdzięczności i serdecznem uznaniem dla cichych uczynków. Już od ćwierć wieku przypatrujemy się dobroczynnej działalności W. Pani Zofii Popiel dziedziczki z Ruszczy. Widzimy ilu to ubogich wieśniaków ma od niej w każdym roku nieurodzaju, wylewu Wisły lub gradobicia, zapomogi. A nietylko takim potrzebującym świadczy ta dobrodzynna zacna pani dobrodziejstwa, którzy się sami zgłoszą; lecz stara się wywiedzieć sama o nędzy ludu, w pośród którego żyje. W czasie tegorocznego gradobicia dostarczyła najpotrzebniejszym ziemniaków do sadzenia pól nawiedzonych gradobiciem.

Komuż w parafii Rusieckiej i wsi okolicznych nieznane są czyny tej szlachetnej pani, jak chętnie bieży z pomocą chorym, dostarczając im lekarstw bezpłatnie? Jak opiekuje się dziatwą naszą, ugaszczając ją po pierwszem przyjęciu Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, przyczem obdarowuje dziatki nasze sowicie różnymi upominkami. Jak stara się by w młode pokolenia zaszczepić oszczędność, obdziela dziatwę naszą książeczkami Oszczędności, a z jaką niezmordowaną chęcią zwiedza szkoły w czasie rocznych popisów, w którym to dniu dziatwę naszą sowicie obdarza różnymi podarunkami, zachęcając je, by pilnie uczęszczały na naukę, a przez to stawały się Bogu miłemi a ludziom i krajowi użytecznemi.

Czcigodna ta pani wyrugowała żyda z karczmy, zakładając w niej sklepik chrześcijański, który oddała katolikowi, przyczem niemało straciła, gdyż żydzi chcieli jej sowicie zapłacić, lecz ta dobroczynna zacna pani wolała zrzec się dochodów, byle te pijawki wyprzeć z karczmy. Folwark zwany Przylasek rusiecki wydzierżawiła tamtejszym mieszkańcom by i pomiędzy tymi malutkimi i nawiedzanymi często wylewem Wisły, zakwitł dobrobyt.

Nie wyliczylibyśmy tych wspaniałomyślnych uczynków, jakie ta dobroczynna pani dla włościan tutejszej parafii i wsi okolicznych

czyni. Śmiało możemy powiedzieć, że trzy czwarte części ze swego majątku przeznacza dla dobra ogółu a jedną czwartą ma na potrzeby własne. Z ręką na sercu położoną możemy powiedzieć, że gdzie tylko jakiej potrzeba pomocy czy to na cele patryotyczne, czy na wystawienie figury, czy na podźwignięcie z nędzy nieszczęśliwego, zaraz hojną ręką daje, nie robiąc żadnych wymówek.

To też w imieniu wszystkich tych, którzy doznali od niej łaski i dobrodziejstw składamy serdeczne staropolskie »Bóg zapłać«. Oby Najwyższy nagrodził hojnie te czyny szlachetne. Obyś wspaniałomyślna dobrodziejko, przez długie lata cieszyła się szczęściem swojem i zacnej rodziny. Obyś żyjąc długie lata dla dobra ludu wiejskiego, widziała owoc szlachetnego posiewu i doczekała się zobaczyć spełnienie twoich zamiarów, która pragniesz i przy każdej sposobności starasz się, by ludek, śród którego pozostajesz umoralnić i przyjść mu z pomocą tak duchowną jako też i materyalną. Oby cię Najwyższy wraz z całą rodziną zachował jak najdłuższe lata dla dobra ludu i drogiej a znękanej Ojczyzny naszej, w pośród której wzrosłaś i którą tak ukochałaś:

Szczepan Stanek wójt z Branic m. p., Józef Piwosz z Branic m. p., Walenty Adamski z Branic m. p., Jędrzej Sędor m. p. z Chałupek, Józef Smoługa m. p. z Chałupek, Agata Smoługowa m. p. z Chałupek, Jan Miecik m. p. z Wyciąż, Antonina Miecik m. p. z Wyciąż, Anna Jawżenina m. p., z Holendrów Jan Bętkowski wójt z Wyciąż, Franciszek Sikora wójt z Przylasku rusieckiego m. p., Jan Sędor m. p. z Przylasku rusieckiego, Jan Gorczyński m. p. z Przylasku rusieckiego, Teresa Gorczyńska m. p. z Przylasku rusieckiego, Jacek Stępak m. p. z Przylasku wyciązkiego, Julia Stępak m. p. z Przylasku wyciązkiego, M. Cichaczowa m. p. z Przylasku wyciązkiego, Szczepan Tarnowski wójt z Ruszczy m. p., Piotr Sędorek m. p. z Ruszczy, S. Zacharyasz wójt m. p. z Wadowa, Władysław Szczęsny m. p. z Wadowa, Jacenty Kowalski wójt m. p. z Krzysztoforzyc, Franciszek Baran m. p. z Krzysztoforzyc, Jan Zięba wójt z Łuczanowic m. p., Ignacy Kwater m. p. z Łuczanowic, Jan Drewnowski wójt z Dojazdowa m. p., Michał Zamojski m. p. ze Stryjowa, Katarzyna Zamojska m. p. ze Stryjowa, D. A. Bujak m. p. ze Stryjowa, Joanna Bujak m. p. ze Stryjowa, Joanna Adamska m. p. ze Stryjowa, L. U. ze Stryjowa.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.